

## **Paweł Jarnicki: Hymn „Solidarności” jako modlitwa o udział w miłosierdziu Bożym**

Jest w tym jakaś niezwykła mądrość wspólnoty, niedostępna jednostkom na co dzień, że „Modlitwa o wschodzie słońca”, modlitwa o indywidualny udział w miłosierdziu Bożym, stała się hymnem wspólnoty, która przybrała imię „Solidarność” – w 39. rocznicę porozumień sierpniowych zachęcamy do lektury artykułu Pawła Jarnickiego, który ukazał się w ostatnim numerze rocznika „Teologii Politycznej”.

Wiersz pod tytułem *Modlitwa o wschodzie słońca* ukazał się drukiem w 1992 roku w pierwszym z dwu tomików poezji Natana Tenenbauma (*Chocholy i róża*). Tekst ten, choć nieopublikowany, żył jednak już wcześniej. O jego historii opowiadał w 1992 roku podczas koncertu w Starej Prochowni Jacek Kaczmarski: „W [19]80 roku, kiedy powstawała «Solidarność», a myśmy pierwszy raz pokazali się szerokiej publiczności, nie tylko studenckiej, dostaliśmy przesyłkę ze Szwecji. W tej przesyłce był tekst wiersza *Modlitwa o wschodzie słońca* autorstwa Natana Tenenbauma, poety, satyryka związanego na początku lat 60. z kabaretem Hybrydy, z STS-em, który w roku [19]68 zmuszony został do wyemigrowania z kraju. Przemek napisał do tej modlitwy muzykę i stała się ona rodzajem naszego *credo* na czas solidarnościowej walki”[1].

Natan Tenenbaum napisał *Modlitwę...* między 1975 a 1980 rokiem. W 1980 roku muzykę do niej stworzył Przemysław Gintrowski, wykonywał ją też Jacek Kaczmarski, któremu zresztą czasem błędnie przypisywano jej autorstwo. Wiersz powstał więc przed narodzinami „Solidarności”. Dzięki bardom szybko upowszechnił się w formie śpiewanej i zaczął żyć własnym życiem, zdecydowanie przekraczającym zamysły autora. Pieśń stała się, jak się ją często określa, „hymnem” (czy jednym z „hymnów”) „Solidarności”, utworem spajającym tę wspólnotę.

Nie udało mi się dotrzeć do żadnych akademickich opracowań dotyczących *Modlitwy o wschodzie słońca* (ani twórczości Natana Tenenbauma w ogóle), mimo że jest to bez wątpienia jeden z ważniejszych utworów poetyckich w najnowszej historii Polski. Z jednej strony świetnie wyrażał ducha czasu: ludzie uznawali, że ktoś w końcu ujął w słowa to, co oni czuli czy czuć chcieli; z drugiej – wywierał wpływ, kształtował postawy. Wspólnotowy i podniosły nastrój, który towarzyszył odtwarzaniu *Modlitwy...*, to atmosfera sprzyjająca raczej akceptacji założeń ukrytych za tekstem niż ich krytycznej analizie. Czy jednak przesłanie tej modlitwy, jak mówił Kaczmarski, modlitwy na czas solidarnościowej walki, walki bez nienawiści i pogardy, jest tak oczywiste?

*Modlitwa o wschodzie słońca*[2]

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy  
Przed mocą Twoją się ukorzę  
Ale[3] chroń mnie, Panie, od pogardy  
Od nienawiści[4] strzeż mnie Boże

Wszak Tyś jest Niezmierzone Dobro  
Którego nie wyrażą słowa  
Więc mnie od nienawiści[5] obroń  
I od pogardy mnie zachowaj

Co postanowisz, niech się ziści  
Niechaj się wola Twoja stanie  
Ale zbaw mnie[6] od nienawiści  
Ocal mnie od pogardy, Panie!

Adresatem tej błagalnej *Modlitwy*... jest Bóg. Utwór składa się z trzech czterowersowych strof zbudowanych w analogiczny sposób: dwa ostatnie wersy każdej strofy zawierają właściwe błagania, przy czym w każdym z tych z sześciu wersów użyto innego czasownika: chroń – strzeż, obroń – zachowaj, zbaw – ocal. Kolejność par czasowników nie jest przypadkowa: prośba o ochronę staje się coraz gorętsza, przeradza się w błaganie i kończy wołaniem o ocalenie. Od czego? Konwencja każe się spodziewać, że prośba o ocalenie będzie dotyczyła zagrożenia zewnętrznego. W *Modlitwie o wschodzie słońca* zagłada zagraża jednak z wewnątrz. Największym zagrożeniem dla podmiotu utworu okazuje się on sam, a dokładniej jego „pogarda” i jego „nienawiść” – tekst nie precyzuje względem kogo czy do kogo.

W dwóch pierwszych wersach środkowej strofy mowa jest o bezmiarze i niewyrażalności jako przymiotach Adresata. Skoro jesteś Dobrem samym, mówi podmiot, obroń mnie przed tym, co może mnie doprowadzić do zagłady – przede mną, przed moją skłonnością do pogardy i nienawiści, przed moją skłonnością do zła.

Dwa pierwsze wersy pierwszej i trzeciej strofy wyrażają zgodę podmiotu na wolę Boga: jesteś wszechmocny, ja się przed Tobą ukorzę, każdy Twój wyrok, jakkolwiek twardy nie miałby on być, każdy Twój wyrok przyjmę; niech się stanie, co postanowisz, niech się stanie wola Twoja, mówi podmiot *Modlitwy...*, tylko – o samo Dobro – zbaw mnie od zła, które jest we mnie. Rzecz jasna, w polskiej kulturze słowa te muszą zostać odebrane jako nawiązanie do Modlitwy Pańskiej („bądź wola Twoja”, „ale nas zbaw ode złego”), trzeba jednak zauważyć, że te same sformułowania obecne są również w judaizmie[7].

Tego, że tekst *Modlitwy...* nie jest oczywisty, dowodzą nietrafione interpretacje, które pojawiały się w ostatnich latach w publicystyce[8]. Gdyby w przywoływanych w nim nienawiści i pogardzie dopatrywać się zagrożenia zewnętrznego, oznaczałoby to, że podmiot *Modlitwy...* prosi Boga, by inni ludzie nie darzyli go nienawiścią. Sprowadza to wiersz do banału, pozbawia go najcenniejszego konceptu (ocal mnie ode mnie samego), otwiera poza tym – sprzeczną raczej z duchem tekstu – możliwość przypisywania nienawiści i pogardy innym. „Oto znów jesteśmy pogardzani, znów okazywana jest nam nienawiść”, skarży się jedna z nawiązujących do *Modlitwy...* publicystek[9]. Nienawiść z wiersza nie jest też z pewnością dotyczącą ludzi chorobą. Popularne dziś wyrażenie „chory z nienawiści” oznacza, że źródłem problemu jest wprawdzie choroba, jeśli jednak ta okaże się śmiertelna, to stanie się problemem nie tyle dla chorego, ile dla innych (znów więc nienawiść jako zagrożenie zewnętrzne). Interpretacja nienawiści jako choroby nie daje się obronić również z tego powodu, że o ile od tej ostatniej można jakoś zostać ochronionym czy ustrzeżonym, o tyle na pewno nie można od niej zostać zbawionym czy ocalonym. Nie da się też nienawiści, o której mowa w utworze, porównywać do nienawiści z „mowy nienawiści”, ponieważ pojęcie to zostało stworzone w celu tropienia

przejawów (abstrakcyjnej) nienawiści u innych. Dlatego trudno uznać za uzasadnione stwierdzenie, że *Modlitwa...* jest „hymnem przeciw nienawiści i pogardzie niezależnie od tego, na czyjej demonstracji będzie śpiewana”, jak chce inna publicystka[10]. Należałoby dopowiedzieć, że jest to hymn przeciwko nienawiści w sercu tego, kto tę modlitwę odmawia czy śpiewa. Nie da się jej sprowadzić tylko do tego, że pogarda i nienawiść są złe. Podmiotowi *Modlitwy...* z pewnością nie chodzi także o „sianą” nienawiść[11], bo również w tej rolnej metaforze jest ona zagrożeniem zewnętrznym.

Oba zastosowane rzeczowniki – nienawiść i pogarda – w języku polskim wymagają dookreślenia: nienawidzi się zawsze kogoś (bądź czegoś), pogardza kimś (bądź czymś), zwykle jest też po temu jakiś powód. W samym tekście, jak wspominałem, nie są one dookreślone, więc każdy z odtwarzających go, chcąc nie chcąc, to miejsce niedookreślenia uzupełnia, w intymnym, modlitewnym kontakcie z Bogiem, nawet wówczas, gdy utwór jest odtwarzany wspólnie. Ten chwyt, to niedopowiedzenie niejako wciąga odbiorcę-wykonawcę, wymusza autorefleksję, co nadaje utworowi ponadczasowego charakteru – wszak każdy może mieć powody, by kogoś nienawidzić, by kimś pogardzać.

Podmiot utworu prosi więc o to, żeby samemu nie ulec – dopowiedzmy to – naturalnej reakcji na doznane niesprawiedliwie krzywdy, by nie poddać się pogardzie i nienawiści do tych, którzy w jego odczuciu zasługiwali by przynajmniej na sprawiedliwą karę. W tym sensie jest *Modlitwa o wschodzie słońca* modlitwą o udział w miłosierdziu Bożym. Cokolwiek mnie spotka, mówi podmiot utworu, jakiegokolwiek zła bym nie doświadczył od innych, nie pozwól mi, Panie, na nienawiść i pogardę, bo będą one dla mnie oznaczały śmierć. Ty jesteś

niezmierzonym Dobrem, ocal mnie od zła, które jest we mnie, nie pozwól mi na nienawiść i pogardę. Pozwól mi mieć udział w Twoim miłosierdziu, tylko to bowiem może mnie ocalić...

Podmiot *Modlitwy o wschodzie słońca* błaga Boga o ocalenie od zagłady, której na imię nienawiść i pogarda. W języku polskim nienawiść ma zawsze jakąś przyczynę (choćby urojoną), pogarda zaś łączy się dodatkowo z poczuciem wyższości. Te dwa pojęcia należy ponadto odróżnić (dziś bowiem często się te sprawy miesza) od uprzedzeń, które nie są niczym uzasadnione. Podmiot utworu deklaruje więc pokorę – przeciwieństwo poczucia wyższości – i zgodę na przyjęcie najtwardszych wyroków, prosi jedynie o to, żeby w reakcji na te wyroki dobry Bóg nie pozwolił mu na nienawiść i pogardę, żeby pozwolił mu mieć udział w Bożym miłosierdziu, żeby dał mu łaskę przebaczenia. Przebaczenie jest jednym ze sposobów realizacji Bożego miłosierdzia, tym sposobem, który nie może być praktykowany przez zbiorowość, ale zawsze dokonuje się przez jednostki. (O tym, że przebaczenie nie może być dziełem wspólnoty, przekonaliśmy się dobitnie już po 1989 roku).

*Modlitwa o wschodzie słońca* jest wierszem opartym na dwu niedopowiedzeniach, które nadają utworowi ponadczasowego charakteru. Pierwszym z nich jest obiekt pogardy i nienawiści. Drugim – osoba Adresata. Nie wiemy, jak mu na imię, jest nazywany Panem i Bogiem. Wiemy, że jest wszechmocny, że feruje wyroki, że realizuje swoją wolę już tu, na ziemi, i że jest niewypowiedzialnie i niezmiernie dobry. Dzięki takiemu doborowi cech Adresata z podmiotem utworu mogli i mogą utożsamiać się ludzie wychowani w kulturze

chrześcijańskiej i żydowskiej. Modlitwę, która stała się hymnem „Solidarności”, napisał wychowany w komunistycznej rodzinie niewierzący polski Żyd, „agnostyk wierny swoim korzeniom”[12].

Jest w tym jakaś niezwykła mądrość wspólnoty, niedostępna jednostkom na co dzień, że *Modlitwa o wschodzie słońca*, modlitwa o indywidualny udział w miłosierdziu Bożym, stała się hymnem wspólnoty, która przybrała imię „Solidarność”.

*Paweł Jarnicki*

Tekst ukazał się pierwotnie w 10. numerze rocznika „Teologia Polityczna”.

\*\*\*

[1] Film dostępny w Internecie: <https://youtu.be/ooOFIMVFETO>  
[dostęp: 21.11.2016].

\* Dziękuję Szymonowi Filkowi za skontaktowanie mnie z Kamilą Tenenbaum, była żoną Natana Tenenbauma; pani Kamili dziękuję za odpowiedzi na moje pytania oraz za ułatwienie kontaktu z Aurelią Vogel, wieloletnią przyjaciółką poety, pani Aurelii zaś dziękuję za uważną lekturę roboczych wersji mojego tekstu oraz wszystkie uwagi. Obu paniom jestem wdzięczny za udostępnienie rękopisu wiersza i za zgodę na jego przedruk.

[2] W wersji drukowanej tekst jest opatrzony mottem „Ob odnom proszu — spasi ot nenawisti” Aleksandra Galicza. Cały tomik Natana Tenenbauma pod tytułem *Chocholy i róża* znajduje się na stronie: <http://natan.sychut.com/chocholy.html> [dostęp: 21.11.2016]. W niniejszym artykule przytaczam tekst śpiewany, nieznacznie różniący się od wersji drukowanej. Bardowie prawdopodobnie dostosowali słowo pisane (zgodne z regułami języka polskiego) do wymogów tekstu śpiewanego. Zmiany są niewielkie i nie mają wpływu na znaczenie utworu, zostały wskazane w kolejnych przypisach.

[3] W wersji drukowanej „lecz”.

[4] W wersji drukowanej „przed nienawiścią”.

[5] W wersji drukowanej „przed nienawiścią”.

[6] W wersji drukowanej „mnie zbaw”.

[7] Por. M. Rosik, *Judaistyczne tło Modlitwy Pańskiej* (Mt 6, 9–13) w świetle idei ojcostwa Bożego w kazaniu na górze, „Verbum Vitae” 2011, nr 20.

[8] Wiersz wzbudził zainteresowanie publicystów, gdy rozgorzał spór o to, czy może on zostać hymnem Komitetu Obrony Demokracji.

[9] W. Rakiel-Czarnecka, „*Ocal mnie od pogardy Panie...*”, 6.03.2016, <https://www.ruchkod.pl/ocal-pogardy-panie/> [dostęp: 22.11.2016].

[10] E. Siedlecka, *Czy KOD ma prawo śpiewać Gintrowskiego? Uwolnić „Modlitwę”*, „Gazeta Wyborcza”, 30.01.2016, <http://wyborcza.pl/1,75968,19556443,uwolnic-modlitwe-czy-kod-ma-prawo-spiewac-gintrowskiego.html#ixzz4QjSSYqt3> [dostęp: 22.11.2016].

[11] Por. cytat: „nienawiść raz posiana jest chwastem, który wciąż się odradza” (A. Kwapisz-Kulińska, *Chwast raz posiany*, 29.11.2012, <http://studioopinii.pl/alina-kwapisz-kulinska-chwast-raz-posiany/> [dostęp: 22.11.2016]).

[12] Aurelia Vogel w liście do autora z 18.12.2016 roku.